



O 65 lat za późno

Sześćdziesiąt pięć lat – tak długo Polska czekała na odnalezienie i godne pochowanie Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

Izabela Kozłowska

Szcątki ppłk. Zygmunta Szendzielarza (mianowanego podpułkownikiem w 2016 r.) zostały zidentyfikowane w 2013 roku. Odnaleziono je podczas prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych prowadzonych przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka w kwatery „Ł” na warszawskich Powązkach. W niedzielę, 24 kwietnia br., odbył się jego uroczysty pogrzeb. Z najwyższymi honorami państwowymi i wojskowymi. Taki pogrzeb, na jaki zasłużył

swoją postawą, odwagą i walecznością w obronie tego, co umiłował ponad wszystko – wolnej Polski.

Szcątki legendarnego dowódcy umieszczono w trumnie wraz z mundurem oficerskim 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich, pasem, oficerkami, szablą, ryngrafem z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, srebrnym pierścieniem z inskrypcją „Boże Chroń Polskę” oraz różańcem i świętymi obrazkami. Uroczystego złożenia szczątków dokonano w obecności rodziny „Łupaszki” i kapłana. Uroczystości po-

grzebne Zygmunta Szendzielarza rozpoczęły się w Łodzi, a zakończyły w Warszawie.

Niech żyje „Łupaszka”

Zygmunt Szendzielarz urodził się 12 marca 1910 w Stryju jako najmłodsze dziecko Karola i Eufrozyny z Osieckich. Był absolwentem gimnazjum w Stryju i podchorążówki w Grudziądzu, w której uzyskał stopień podporucznika. W czasie kampanii wrześniowej był żołnierzem 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie. W działal-

ność konspiracyjną zaangażował się w 1940 roku. – Pseudonimem Zygmunt Szendzielarz nawiązał do swojego mistrza, zagończyka Jerzego Dąbrowskiego „Łupaszki”, wspaniałego żołnierza, który w czasie wojny z bolszewikami walczył o niepodległość na Kresach Wschodnich. Przez to stał się sowieckim wrogiem i kiedy 17 września 1939 roku ZSRR napadł na Polskę, został zamordowany przez NKWD. Zygmunt Szendzielarz przejął nie tylko jego pseudonim, ale także wziął na siebie zobowiązanie, że będzie kontynuował walkę podjętą przez Jerzego Dąbrowskiego o przynależność Kresów Wschodnich do Polski, że pozostanie wierny jego ideałom i nie zdradzi interesów ojczyzny – wyjaśnia w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” prof. Jan Żaryn, historyk.

Zygmunt Szendzielarz zapisał się na kartach historii jako legendarny dowódca 5, a następnie 6 Brygady Wileńskiej AK. Już za życia cieszył się ogromnym autorytetem wśród innych dowódców i żołnierzy. Świadczą o tym chociażby słowa osiemnastoletniej Danuty Siedzikówny ps. Inka, która tuż przed rozstrzelaniem wykrzyczała: „Niech żyje Polska! Niech żyje Łupaszka”.

– „Łupaszka” był zdeterminowany w swoim działaniu. Był utalentowanym wojskowym. To powodowało, że nie był łatwym przeciwnikiem. Z relacji wiemy, że był twardym dowódcą. Nie akceptował nawet najmniejszej formy zdrady. Nie wahał się w ramach odwetu użyć bardzo silnych środków represyjnych nawet na litewskiej ludności cywilnej, gdy ta w czasie II wojny światowej zdradzała interes Polski. Poza tym posiadał doskonały zmysł dowódczy. Potrafił uciec z kotła, w który po akcji „Ostra Brama” wpadli polscy oficerowie, wywiezieni potem przez NKWD na Wschód. Jemu udało się przedostać na Zachód, aby kontynuować tam walkę – mówi historyk.

Profesor Żaryn zwraca uwagę, że walka w latach 1945-1947 była zde-

cydowanie trudniejszym wyzwaniem: – W ówczesnych warunkach międzynarodowych, wobec utrwalania się władzy komunistycznej na ziemiach polskich i coraz wyraźniejszego oddalania się umęczonego wojną społeczeństwa od Żołnierzy Wyklętych była ponad ludzkie możliwości. Jednak autorytet „Łupaszki” powodował, że garnęli się do niego niepodległościowcy, którzy zdawali sobie sprawę, że muszą stoczyć ciężki bój, ale wolna Polska i wyzwolenie jej spod sowieckiej okupacji były dla nich najważniejsze. O tym, jak wielkim w oczach żołnierzy był dowódcą, świadczy nie tylko historia 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK, ale także innych oddziałów, chociażby Kazimierza Kamińskiego „Husara”, które nie przerwały walki nawet po aresztowaniu i zamordowaniu „Łupaszki”.

W czerwcu 1948 roku Zygmunt Szendzielarz został schwytany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w Osielcu pod Jordanowem. Dwa i pół roku był przetrzymywany w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. W czasie procesu przyznał się do swojej działalności i nie prosił o łaskę. Został skazany 2 listopada 1950 roku na osiemnastokrotną karę śmierci. Wyrok wykonano 8 lutego 1951 roku w więzieniu na warszawskim Mokotowie. „Łupaszka” został zamordowany strzałem w tył głowy, a jego ciało sponiewierano, wrzucając je do beziemnego dołu, jak się okazało znajdującego się na tzw. łączce warszawskich Powązek.

Nie pozwolimy zapomnieć

„Łupaszka” zdawał sobie sprawę, że wokół niego i jego żołnierzy rozsiewane są szkalujące ich pogłoski. On sam nazywany był m.in. „krwawym hersztem wileńskich bandytów”. W odezwie z marca 1946 roku napisał: „Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich (...).

My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno nie mogą powiedzieć, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości”.

W ostatnich latach pamięć o Żołnierzach Wyklętych na nowo odżywa. Głównie za sprawą młodych ludzi. – Bój o pozytywną pamięć o Żołnierzach Wyklętych wygraliśmy. Nikt nam ich nie odbierze, a musimy być świadomi, że czeka nas niejedna próba podważenia ich pamięci i bohaterstwa. Zakłamanym źródłem historycznym są tzw. sierpniówki związane z dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego. W okresie stalinizmu „sierpniówki” zmieniono tak, aby służyły jako dogodne narzędzie do mordowania polskich patriotów i do zohydzenia ich społeczeństwu, by zostali uznani za bandytów i kolaborantów – mówi prof. Żaryn.

W organizację pogrzebu „Łupaszki” zaangażowana była m.in. Fundacja Niezłomni. Jej prezes Wojciech Łuczak podkreśla, że tysiące osób zgromadzonych na pogrzebie legendarnego dowódcy pokazuje, że Polacy nie pozwolą o nim i o innych Wyklętych zapomnieć. – Zygmunt Szendzielarz jest symbolem walki z komunizmem, wierności wartościom i Polsce. Jego pogrzeb jest symbolem i nadzieją dla rodzin wielu tysięcy Polaków bestialsko pomordowanych przez komunistów. Tych, którzy za walkę w podziemiu niepodległościowym zapłacili największą cenę i wciąż leżą w beziemnych dołach śmierci – mówi „Tygodnikowi Solidarność”.